Rok 24. Kraków dnia 21 Grudnia 1892 r. Nr. 24.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.5

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Szopka krakowska.

Gdy się Chrystus rodzi
I na świat przychodzi,
Przeróżne osoby
Idą tam gdzie żłoby,
By się boskiej ninie
Meldować dziecinie.

Wice burmistrz.

Jam jest prezydentem-vice
Zwiedzam domy i ulice,
Bo nie chcę być w łonie Rady
Prezydentem od parady. —

Prezydent.

On prezydent vice a ja
Znowu taki co zagaja,
Zagaja posiedzeń mnóstwo
I siedzi tam niby bóstwo.

„Nowa Reforma“.

Ja jestem „Reforma Nowa“
Dusza mieszczaństwa Krakowa,
Lecz się tu poskarżyć muszę,
Że mi kradną moją duszę.

„Czas“.

Jam katolik prawy zasie,
Kocham bliźnich tych co w „Czasie“
A warchołów i tam dalej,
Niechaj jasny piorun spali.

Graf.

Jam jest hrabia patrjota
Po francusku paplać lubię;
Nienawidzi mnie hołota
Z czego ja się tylko chlubię.

Pompe-funebre.

Ja wycieram pańskie progi
I pisuję nekrologi —
Kto chce wielkim być po śmierci
Niech się w moje łaski w wierci.

Konesor.

Choć nie byłem ja u krawca,
Pięknych Thalij jestem znawca,
Więc spojrzenia rzucam czułe
Na jednę inkunabułę.

Architekt.

Postawiłem gmach wyniosły
Za to ryczą na mnie osły,
Ryczą w Czasie, ryczą w mowie
Bo to zwyczaj już w Krakowie.

Dwaj doktorowie.

Zna nas cała Europa
Żeśmy głośni w Radzie całej,
On wziął rolę filantropa,
Ja wodociąg i kanały.

Ks. Chotko.

Gdyby księża mieli żony,
Czyżbym ja plótł te androny
O kobietach? Byłbym cicho...
Na co budzić w domu licho.

Kurjerowicz.

Droga ma się różnie plecie,
Nieraz kręta, czasem prosta,
Śmiało naprzód idę przecie —
Aut kapucyn, aut starosta.

Warunki dzierżawy nowego teatru krakowskiego

ułożone przez „Djabła“.

Ponieważ Rada miejska nie może się zdobyć jeszcze na ogłoszenie konkursu na nowy teatr, przeto „Djabeł“ nie chcąc aby sprawa ta zabagniła się na podobieństwo wodociągów regulickich, ogłasza po porozumieniu się z wieloma radcami i rzeczoznawcami konkurs na następujących warunkach:

§. 1.

Miasto oddaje teatr, wybudowawszy własnem sumptem dzierżawy całkiem **bezinteresownie.**

§. 2.

Dziarżawca obowiązany tylko będzie opłacać inspektora budownictwa (pensja 2000 fl. rocznie) dwóch stróżów do pilnowania gmachu (700 fl.) i tysiąc fl. rocznie na konserwacyą budynku.

§. 3.

Za tę łaskę, że będzie miał teatr gratis winien Radzie miejskiej okazywać na każdym miejscu nieograniczoną wdzięczność a mianowicie każdemu Radcy oddać przy spotkaniu należytą czołobitność, składać im we fraku powinszowanie w dniu Nowego Roku i w dniu imienin.

§. 4.

Oprócz tego winien każdemu radcy dawać na każde przedstawienie, jeżeli nie lożę, bo tych liczba może byłaby nie wystarczającą, to choć fotele lub krzesła gratis.

§. 5.

Znawcy teatru i tego, co do niego należy wysadzeni ad hoc z łona Rady, będą także mieli swoją bezpłatną lożę dla użytku swego, swoich dzieci, krewnych, powinowatych, przyjaciół i znajomych a gdyby się jedna loża za małą pokazała dla pomieszczenia tych osób, w takim razie dyrektor winien dać drugą i trzecią lożę do

użytku wyż wspomnianych osób, jeśli chce sobie zasłużyć na względy rzeczoznawców.

§. 6.

Przyjęcie lub odrzucenie ułożonego przez dyrekcyą repertoaru należy **wyłącznie** do komitetu znawców; przyjmowanie zaś i oddalanie aktorów i aktorek od uchwały całej Rady na propozycyę rzeczoznawców.

§. 7.

W dniu imienin prezydenta, prezesów sekcyi i innych dygnitarzy miejskich, dyrekcya obowiązaną jest dawać bezpłatne przedstawienia z wstępem wolnym dla całej Rady.

§. 8.

Gdyby dyrekcja z powodu nieprzewidzianych przeszkód, jak np. choroby lub śmierci jakiego aktora nie mogła trzymać się ściśle przepisanego reportoaru, wtedy ma wnieść na piśmie prośbę do Rady miejskiej na stęplowym papierze o zarządzenie zmiany która to prośba po przyjęciu jej w sekcji, będzie niezwłocznie na pełne posiedzenie Rady wniesiona.

§. 9.

Rada miejska nie wątpi, że kandydaci do dzierżawy teatru, mając takową uprzystępnioną pod tak korzystnemi i dogodnemi warunkami, nie omieszkają tłumnie ubiegać się o nowy teatr krakowski i będą starali się utrzymać go na stopniu odpowiedniej piękności budynku i godności miasta.

Wiersze karmelkowe.

1.

Miała panna suchót zaród;
Wzięła łyżwy, poszła na lód —
Pochwyciła ją dłoń obca.
Zamiast suchót — ma dziś chłopca.

2.

Patrz się miły narodzie!
Jeździ panna po lodzie,
Mama patrzy od brzega.
Czy kto za nią nie biega.

3.

Kostium zgrabny w staniku.
Chłopców przy niej bez liku,
Cóż gdy żaden w tej gamie
Nie oświadczył się mamie.

4.

Były sobie takie damki,
Co stawiały z lodu zamki...
Lód na wiosnę topnieje,
Młodzież z panien się śmieje.

5.

Schowaj matko łyżwy moje,
Strój ubrany w plusz,
Niepotrzebne mi te stroje
Bo mam męża już!

6.

Ślizgała się panna jedna,
Młódź ją w locie niosła
Lecz gdy raz upadła biedna
Już się nie podniosła.

7.

Ślizgała się zimę całą,
I było jej jeszcze mało
Dziś korzyści z tego tyla:
Że na nosku ma wciąż gila. —

8.

Ach! jak mi rozkosznie z panem
Holendrować, pędzę, lecę,
Czekaj panno — wprzód zobaczę:
Jak tam w twojej hypotece.

Wojna w czasie pokoju.

Sprzykrzył się ludziom ten pokój zbrojny więc jaki taki nie mogąc się doczekać ogólno-europejskiej wojny, zbroi się na własną rękę i z partją swoich popleczników i przyjaciół politycznych wyrusza do boju. I tak: Antysemici pod wodzą Merunowicza rozpoczęli kroki zaczepne przeciw braciom Syonu i pieniężnym armijom bar. Hirsza. Polacy w wschodniej Galicji zamienili już pierwsze strzały z Rusinami gromadzącymi się pod dowództwo Romańczuka; warchoły polityczne prowadzą już nie od dzisiaj walkę z nieustraszonym Romanowiczem przeciw karnym zastępom hr. Stasia. Słowem walka rozpoczęła się na całej linji bojowej i jak tak dalej pójdzie jak się zaczną tak żreć na dobre — to z Stańczyków, liberałów, żydów, katolików, Polaków, Rusinów, socjalistów — nie zostanie nic, chyba buty — jeżeli w ogóle stać nas jeszcze będzie wtedy na sprawianie sobie butów. A więc en avant panowie! Gdy nas nikt z zewnątrz nie bije — to bijmy się sami.

„Z powszechnej wady my się nie okupim „Wolno być u nas i mądrym i głupim“.

Baraniecki nie żyje — precz z **Muzeum kursa**,
Ich miejsce niech zastąpi **kobieca Resursa**;
Resursa, niech kursują: **adwokat z doktorem**
A **prałat były rektór** będzie protektorem!
Pod ich sterem kucharstwo świetnie się rozwinie
I kobieca resursa mądrością zasłynie,
Bo panie korzystając z protektora rady,
Przewyższą w gotowaniu litewskie objady.
Całość będzie kompletną, wykwintną, wspaniałą,
A świat **twórców Resursy** wieczną uczci chwałą!

β.

Etymologicznie.

— Jak właściwie to wymówić, że pan jesteś: „**dyur**-nistą“, czy **dziur**-nistą?“

— Ta niby to drugie racjonalniejsze, panie dobrodzieju; pensyjka nasza tak jest mała, że garniturek tu i ówdzie musi nie domagać, a jak cię widzą, tak cię piszą.

T. P.

PRZĄDKA.

Krwawo drewka płoną
Z oczu łez mknie zdrój,
Wij się, wij wrzeciono,
Snuj się nitko snuj!...

A ten pierwszy motek mój
W słonku schnie od ranka,
Będzie z niego biały strój:
Krakowska sukmanka.
A ten pierwszy motek mój
Pierś pokryje śmiałą,
Kosynierom dam na bój
Sukmaneczkę białą...

Krwawo drewka płoną,
Z oczu łez mknie zdrój,
Wij się, wij wrzeciono,
Snuj się nitko, snuj.

A tę drugą cienką nić
Zabarwię czerwono,
Z niej chorągiew będą szyć
Z orłem i koroną.
A tę drugą cienką nić
Wrogi krwią napoją —
Hej! moskali będą bić
Pod chorągwią moją!

Krwawo drewka płoną.
Z oczu łez mknie zdrój,
Wij, się, wij wrzeciono,
Snuj się nitko, snuj.

A gdy trzecią zacznę tkać,
W czarny kir się zmieni,
W nich tak błogo będą spać
Żelazem uśpieni.
A mój trzeci motek ten
W łez obmyje zdroju,
W nim na wieczny pójdą sen
Bracia padli w boju...

Krwawo drewka płoną,
Z oczu łez mknie zdrój,
Wij się, wij wrzeciono,
Snuj się nitko, snuj...

Przed nową monetą.

— Bój się Boga mężulku, czemże my dociągniemy do pierwszego, jakże spędzimy święta, jeźli ty 14, już ani centa nie posiadasz?

— Aniołku, ty tego nie rozumiesz. to jest właśnie uregulowanie finansów przed wprowadzeniem nowej waluty.

Co kto woli.

Homer trojańskiej wojny pisał dzieje,
O Achillesie pisał bohaterze.
„Kurjer“ zasię wciąż o Hendigerze
Na szpaltach swoich pisze epopeje
I nasmaruje o nim wierszy tyle,
Że w kąt Homery, Hektory, Achille.

Pokój ludziom dobrej woli.

Narodził się Jezus Chrystus na sianku w stajence,
I nad Polską swe maluchne rozprzestrzenił ręce —
Ziemię łez, krwi — do około objął swoim okiem,
Poczem westchnął i pogrążył się w smutku głębokim...
Bo zobaczył, że na okół podłość i sromota,
Wszystko kłania się bałwanom, robi cielce z złota —
Swary, kłótnie i niezgoda... choć ziemia w niewoli,
Pokój ludziom, wyrzekł Chrystus — ale dobrej woli.

Dom mojego Ojca — jęknął — jest domem przekupniów,
Pełno fałszywych proroków, krzykaczy i trutniów —
Drogi pańskie nie prostując, sieją jad zgnielizny —
I nie myślą nad ratunkiem swej biednej ojczyzny!
Gdy zasieli, więc zbierają owoce dziś złego,
Czas wypędzić już przekupniów z domu Ojca mego —
Dom mojego Ojca trzeba podzwignąć powoli...
Ale pracą! — Daj więc panie — ludzi... dobrej woli.

A ten naród, choć tak ciężkie ma na sobie winy,
To i teraz... winy ojców, niechcą zmazać syny —
Prawda pańska im umysły jakoś nie rozświeca,
Dom — przekupniów!... Do około tylko... **targowica!**
W Wielkopolsce swą ojczyznę, ćwiartują i krają —
Krzyczą że źle, jednak niemcom ziemię swą sprzedają.
Nie pracują jak potrzeba, nie pilnują roli —
Daj im Panie, ludzi pracy — ludzi... dobrej woli.

Panie!.. Panie!... Na północy krew zalała ziemię,
I na Litwie, na Podolu ginie Twoje plemię —
Wytrwałości!... oto cel jedyny i prosty,
A tymczasem... ach!... przekupnie robią „złote mosty“.
„Złote mosty“ tam budują, by zagubić siebie,
Szczęście widzą tylko, Panie — w zaparciu się Ciebie —
Brak im męstwa, brak odwagi... by wytrwać w niedoli,
Daj im Panie cierpliwości — daj im... dobrej woli!...

W tej Galicji miast iść razem, zgodnie ręka w rękę —
„Stańczyk“ sobie, „warchoł“ sobie — nuci tam piosenkę,
Wróg wysyła swoich szpiegów, co się dzieje widzi...
I po swoich czasopismach z biednej Polski szydzi.
Romańczuki jak te kruki, czekają zdobyczy —
I wróg czyha i na polską niezgodę wciąż liczy...
Rusin chwyta tam „naiwnych“ i bez mydła goli;
Pokój ludziom — wyrzekł Chrystus — ale dobrej woli.

Wielki Boże! otwórz przecie biednym ludziom oczy:
Niechaj naród prosto już do celu kroczy —
Niech w jedności i miłości idą wszystkie stany,
Chłopi razem i panowie — żydzi i mieszczany!
Niechaj **święto narodzenia** i naród **odrodzi**
Niechaj każdy w tym narodzie... prawą drogą chodzi
Niech nie zbywa tam na szczęściu, na chlebie i soli,
Pokój ludziom — skończył Chrystus — ale dobrej woli!

A. Barański.

Autentyczny list górala

(posługującego gościom w Szczawnicy).

Wielimożno Pani

Przypominom się że to jesdek jo Michoł niby stróż com panią bez lato pucowoł i dowiadujem się o zdrowiu pani i czy panią Poniezus pocieszył bo my tu tak wszyścy biadali co pani tako chuderlawo była ino wom pod skibę patrzało. Ale wom pani Poniezus do to się wszysko odmieni ino pani muszą na bezrok do Szczawy przyjechać Jo dziękować Bogu jezdek tyż zdrów i powodzenie moje dobre ino mie w piersiach bars cosik kole a piniędzy też nimom bo się stawiom i dach pobijom gwintem Zarobków ta tera nima nijakich i proszę łaski Wilimożnej pani możeby mi ta co Wilimożna pani życzyła bo jo się buduję Tutak niby w Szczawie nic nie słychać ta ino jednego chłopa w lesie zabiło i babę moją niby żonę cosik krzypie a piniędzy na likarstwa nimom bo się buduje i żywiźnie tyż trza paszy kupić a ten doziórca co to latoś wybierał taksy od gości to mu się zmarło i Akademijo już zakład sprzedała rządowi to tera żaden gość nie bedzie taksy nijakiej upłocoł i kużden dostanie wodę zadarmo i pani tyż ino pani musi przyjechać co Poniezus paniom pocieszy Aby ta pani choć co życyła człowiekowi jako Wilimożno pani jest łaskawo i wi o mnie com żoden próżniok ani pijok ino się stawiom jako jo stróż Michoł kłaniom się Wilimożnej pani.

Francuzom.

Wami dziś gardzi cały świat
Smutne są dzisiaj wasze koleje —
Dzisiaj wam jeden — moskal brat,
Łączą się tylko z wami — złodzieje.

Skandal panamski robi złą krew.
Mnie się zaś jednak jakoś wydaje:
Im więcej w las — tem więcej drzew...
Kto z kim przystaje — takim się staje!

A. Bar.

Na co właściwie potrzebny wiec katolicki w Krakowie?

1. Aby do zaciekłej walki różnych kółek i kółeczek politycznych, które się żrą zaciekle między sobą, przybyły jeszcze stronnictwa religijne, któreby się za łby wodziły ze sobą i z liberałami i z żydami i z protestantami.

2. Aby ktoś pragnący orderu z Rzymu, którego dotąd wyrobić sobie nie mógł, otrzymał takowy — za gorliwe stawianie się swoje w tym celu.

3. Aby do tysiąca prezesów, wiceprezesów i sekretarzy w jakie obfituje, zkądinąd jałowa Galicja, przybyło jeszcze paru dygnitarzy z barwą wymamioną.

4. Aby ci, co nie mieli dotąd sposobności mówić, mogli wygadać się do woli.

5. Aby restauratorzy, którzy stracili na cholerze, dobili się jako tako na katolikach.

6. Aby narodek miał jaką taką rozrywkę i rozmaitość i nie usnął z nudów.

Paś baranki moje.

Musi być „Gottlieb“ nie tylko li Bogu
Ale i panu Szlachtowskiemu miły,
Skoro krakusy go na dyrektora
Świń aż gdzieś z Bilska sobie sprowadziły.

Snać w całej Polsce brak weterynarzy,
Gdy bez konkursu, gadania i krzyku
Zamiast Polaka albo też Rusina,
Żyda zrobiono królem na Prądniku.

Szkoda! lecz trudno; gdy polskim nieukom
Na własnem śmieciu brak już bytu racji,
Że żyd dostaje — i to nie żyd polski
Tłustą posadę szefa kontumacyi. —

Wigilijne podarunki.



Na co kto zasłużył — co mu się należy,
„Djabeł" z serca darzy, życząc jak najszczerzej!

GWIAZDKI.

Dziwnem człowiek jest stworzeniem
Choć się sytym czuje chleba,
Wiecznie łaknie i pożąda,
Szybki z okna, gwiazdki z nieba.

Nawet i ja, choć się dziwię
Jeszcze jako małe dziecię,
Wieczniem nudził: daj mi matko,
Jednę gwiazdkę na błękicie.

Próżna chętka, lecz gdym urósł
I bawiłem się w żołnierza,
Jakże szczerze zazdrościłem
Innym gwiazdek u kołnierza.

Przeminęła i ta pasja,
Bo nadeszły męskie lata
I jak dziwak zatęskniłem
Do gwiazdeczek tego świata.

I już gwiazdek nie na niebie
Anim szukał w wód przeźroczach,
Bo już parę cudowniejszą
Odnalazłem w lubej oczach.

Cóż, gdy równie niedościgłe,
Choć je posiąść chciałem szczerze,
Rozmarzyły, porzuciły
I dziś w innej świecą sferze.

Opuszczony, zniechęcony,
Chcąc wyleczyć się z zawodu,
Przecież gwiazdy dalej pragłem
Z równą siłą, jak za młodu.

Ale gwiazdy brylantowej,
By zapięta za guzikiem,
W proch przedemną gięła czoła,
Więc zostałem urzędnikiem.

Me marzenia się spełniły,
Przesłużyłem siły młode,
A za lat czterdzieści służby,
Złotą gwiazdę mam w nagrodę.

Cóż mi jednak dziś już po niej,
Kiedy dusza rwie się z ciała
I do Ciebie tylko Boże
Tam do gwiazdek by leciała.

Gor.

Uwagi śledziennika z okazji wiecu katolickiego.

Więc tedy będziemy mieli wiec: w którym jak pisze pan **beta**, mają wziąść udział tylko sami prawdziwi katolicy... Pytanie teraz jak będzie można rozróżnić prawdziwego katolika od fabrykowanego sztucznie i kto to będzie rozpoznawał imitacje od prawdziwych. Skoro dzisiaj już tak wszystko ludzie fałszują i mamy sztuczne zęby, sztuczne włosy, sztuczne oczy, sztuczne nogi, — to i sztucznych katolików moc rozmnożyć się musiała. Chyba, że ktoś będzie stał na rogatce albo przy drzwiach i każdego egzaminował z tych punktów, po których katolika prawdziwego poznać można, o resztę zwłaszcza pod względem potrzeb narodowych mniejsza. Kto będzie miał te punkta wypisane na etykiecie, — to wystarczy, bo przecież odkorkowywać go nikt nie będzie dla przekonania się, co tam w środku.

Z piosnek wielkopolskich.

Choć stary błazen dawno wygnany,
Chociaż innego Wilusia mamy,
Choć arcybiskup Polak na tronie
Pełno jest cierni w Polski koronie.

Wszędzie, gdzie spojrzysz, oko się łzawi,
Wszędzie, gdzie spojrzysz, serce się krwawi
Mowa i pacierz sponiewierane,
Za winy Ojców dzieci karane,

Germanizator wszędzie góruje,
Umysły dzieci w szkole rujnuje,
Bo **system szkolny**, to wielka plaga,
Co nasze dzieci, jak bicz, wciąż smaga.

Kolonizator zabiera ziemię,
Polskie ucieka za morze plemię.
„**Ausrotten**“ prusak ohydny ryczy
I śmierci wszystkim Polakom życzy.

Żołnierz, urzędnik, to dzieci nieba,
O nich staranie zawsze mieć trzeba;
Dla nich podatki śrubują wszędzie,
Choć naród cały żebrakiem będzie.

Proletaryat strasznie się mnoży,
Gdy wciąż na wojsko więcej się łoży,
Zbrojny też pokój wtenczas się skończy,
Gdy ludy staną w dziada opończy.

Bartek z nad Warty.

Dumanie p. Jacentego.

Zbliża się do kresu żywota swego rok obecny ten rok, który swem przyjściem budził nadzieje lepszej przyszłości, a tymczasem pod każdym względem był gorszym od swych poprzedników. Nie sprowadził on wojny to prawda, ale uczęstował czemś straszniejszem niż ona. Wśród głodu nędzy, drożyzny — stagnacji przemysłu krajowego pojawiła się jeszcze cholera, która co prawda nie zbierała licznych ofiar — ale pastwiła się daleko srożej nad mieszkańcami ściśniając obręczą rozpowszechnionego w opinji strachu, wszystko to, co dotąd utrzymywało byt jaki taki. Przesadne obawy i z bogatszych wyludniały i sprowadziły wydatki znaczne na miasto, których nic nie powetuje.

Lżejby się to znosiło, gdyby potężniał duch narodowy, ale pod wpływem upadku materyalnego i w nim siły niszczeją. Rozbrat w stronnictwach jeszcze większy — wskutek tego wywiązują się nowe, które do nowego osłabienia przyprowadzają naród a ci, którzy od tylu lat dużo złego działalnością swoją czynią podnoszą dzisiaj krnąbrniej głowy swoje miast posypać je popiołem i zwiesić dla przebłagnia Boga za złe, które przez tyle lat wyrządzali matce ojczyźnie.

Weszło w zwyczaj, że znani służalce partyi stańczykowskiej — wypierają się głośno swoich skłonności ku nim — a gdzie tylko sposobność się nadarza ślepo spełniają co im ta smocza władza nakaże nawet wbrew własnego przekonania. Przytoczę tu, tylko jako przykład najświeższy znalezienie się Ks. radcy Chotkowskiego w sprawie zakładu ś. p. Baranieckiego. Nie przypuszczam bo, aby człowiek światły, kapłan polski tak skreślał z **przekonania** przyszłe stanowisko naszych niewiast, w których duszach powinno się mieścić święte ognisko ciepła narodowego. — Bóg widocznie nie dopuścił zwycięstwa stańczykowskiego skoro tak pięknie brzmiące frazesy o **jedzeniu** nie pociągnęły większości Rady miejskiej na stronę Ks. Chotkowskiego i jego zwolenników.

Rzeczy to smutne — ale przy nadchodzących Świętach bożych nie chcemy roztaczać ani żalu ani szyderstwa. Nie mówimy nawet nic o sobie, choć to w ostatnim numerze kończącego się roku, tego że tak powiemy jednego więcej paciorka z koronki na której ciągle odmawiamy modlitwę o łaskę **Bożą**; tylko wszystkim i przyjaciołom pisma naszego i jego wrogom życzymy z całego serca: **Wesołych świąt** — bez względu czy kto kamieniem czy chlebem **go darzy.**

Kto to taki?

Uchwalili już nareszcie —
Prowizoryum budżetowe,
Lecz na nogi wy mi wierzcie...
Upadł ktoś — a nie na głowę.

Choć „fundusz“ nie uchwalili,
Choć go spotkał zawód srogi...
To wierzcie mi moi mili —
Jak kot — upadł on na nogi.

Żaba.

ZAGADKA

do rozwiązania posłom sejmu krajowego.

Rzym by był zburzył, gdyby był Hannibalem,
Olimp by opuścił zaś gdyby był Atlasem,
Mieszkałby czasem w Galicji, w Rosji czasem,
A dla ministrów to stałym jest rywalem,
Nie poznał się sejm na nim... a Staś Badeni
Czeka napróżno czyli się co odmieni
Za jego radą tam na czerwonej Rusi.
U niego w sercu gości — a „zgodę“ ceni —
Kacap i ten ją w niedźwiedzich łapach dusi.

Paquet.

Od administracji.

Na zapytanie odpowiadamy, że Hipolit Sikorski ma **już** od kilku miesięcy **stanowczo** odebrane roznoszenie czasopisma „Djabeł“ Szanownym Prenumeratorom.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek. a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6. I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibulki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważaniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszegów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami obłong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA" r. 1892.

Zastępca św. Mikołaja

(Ciąg dalszy).

I zleciał Anioł i uczynił jako mu Biskup rozkazał, a w lot wróciwszy, otworzył księgę i czytał uroczystym głosem:

„**Opinja.**

Opinja, ta Imość publiczna, siedzi na smoku u św. Jana, ten potwór apokalistyczny, z kubkiem złotym w ręku (XVII-3).

Kto z tego kubka napije się szału dostaje.

Służą tej imości i gawiedź uliczna, ludzie luźni, słabe głowy, niewiastki szczebiotliwe, pisma publiczne, obmowa — kłamstwo i t. d.

Ma swoich kochanków, których jak stwarza — tak zabija.

Rozdaje ona rozumy — szacunki — sławy tuzinkowe, w literaturze rej wiedzie: tylko nauki głębokie i charaktery silne nie mają spółki z nią.

Rządy ją nie lubią — bo taran to do burzenia, co niczego dotąd nie zbudował.

Ludzie prawi nią też pogardzają, spokojni boją się, a zasługa nie potrzebuje.

Ten co goni za nią ma sumienie po za sobą zostawić.

(Myślący duch niech czyta także Demokracja — str 220, §. LXIII)".

I zgromadziła się wielka rzesza około wysłańców nieba, a byli tam starzy i młodzi arystokraci i demokraci, świeccy, a najwiecej jako bywa, prostego a biednego ludu.

A gdy skończył Anioł czytanie, rzecze Biskup Łętowski: Już to raz słyszeli ojcowie wasi, ale w niepamięć puścili, więc wam to po trzykroć odczytać rozkażę, aby Wam utkwiło w sercu i pamięci, a było na obrok duchowny. A zwracając się ku towarzyszom swoim mówi: Czytajcie im to raz, drugi i trzeci.

I stała się cisza wielka, a anioł drugi wziął księgę od pierwszego i czytał one słowa raz drugi. A zasie, gdy ten skończył wziął księgę anioł pierwszy i odczytał one słowa po trzeci raz.

A gdy tak skończyli czytanie, stanął Biskup Łętowski na podwyższeniu, iż go wszyscy widzieć mogli, a podniósłszy głos jako tu czynił za życia, otworzył usta i tak prawił:

„Słuchajcie słów moich Rodacy, którzy idziecie za tą panią, a zapomniawszy matki ojczyzny, a zgubiwszy prawdę, zapomnieliście prawa Bożego i braterskiej miłości, a synowskiej powinności względem macierzy".

„Rozdzieliliście się sami, choć was nieprzyjaciele rozdziałami i tak osłabili. Zwiecie się jedni arystokracją, a drudzy demokracją, a jedni i drudzy nie macie serca ku maluczkim, których umiłował Pan".

„Ojcowie Wasi ufali Panu, a wybawił ich choć krocie tysięcy hordy azyatyckiej zalewało krainę Waszą. Ale ojcowie wołali do Pana, a zgodnie bronili się wrogom, a jeden pobijał tysiąc, a dwu gromiło 10 tysięcy".

„A kiedy rozebrali wrogowie krainę Waszą za Jana Kazimierza, a król z starszymi ukorzyli się przed Panem i w obec Królowej Nieba ślubowali krzywdy wrócić w czwórnasób, a oddać co wzięli ubogim i maluczkim — ulitował się Pan i wrócił Wam matkę Ojczyznę".

„I czekał lat 200 Waszych ojców poprawy — a gdy śluby złamali, a wezbrała bezbożność możnych, oddał Was w ręce cudze, a pokarał ich ślepotą, iż się sami zaprzedali i niezgodą roztargali Ojczyznę — co im matką była".

„A zasię sto lat czeka Waszego pokajania i poprawy. I ostrzegałem ja Was żyjąc — i przestrzegałem przed tą, której mowa słodka, a szaty złociste, a wewnątrz jest pełna zgnilizny — a imię jej: opinja".

(C. d. n.)

Z Białej.

Radcą został nasz starosta
Rzecz godziwa to i prosta
Gdyż trzydzieści lat już mija
Jak się o ten czyn dobija. —

W Białej złożył on zasługi,
Które trwają czas już długi
Gdyż kompromis jego dzieło,
Na Polakach tu się zmełło.

Za kompromis chytre lisy
Dali niemieckie napisy,
Na ulicach i na domach,
Na wychodkach i załomach.

I wylazło z worka szydło
Że my zawsze robim mydło,
W Zabłockiego krocząc ślady
Po omacku — choć wśród zdrady.

Robotników też uśmierzył
Boć z energią w nich uderzył,
Milcząc będą Niemcom służyć
W jarzmie dla nich orać, płużyć.

Gdy wyjeżdża już do Lwowa
Niech w pamięci nas zachowa
A choć miał tu przykre chwile,
Niech wspomina o nas mile.

Niech zapewni namiestnika,
Że się w Białej z złem spotyka,
Które się tu zakorzenia
Synów Polski — w Niemców zmienia.

Że wiatr pruski w Białej wieje
I nasiona pruskie sieje,
Że należy chwast wyplenić
I w pszenicę bujną zmienić.
Bo inaczej on nas zgłuszy,
Wyśsie, stłumi i wysuszy.

Niechaj radcę wiersz nie srozy,
Bo gdy staniem przed sąd Boży
Udowodnim jak na dłoni
Że ten wiersz li słabych broni.
Że jest wolny od prywaty
I wylicza tylko straty
Tu na kresach nam zadane,
Dech tłumiące — ołowiane,
By je uznać i uchylić
I w przyszłości się nie mylić. —

Ze szkoły.

— Pluchowski! ja twoich zadań więcej czytać nie będę, bo nie mogę, więcej tam „żydów" jak liter. Ty już, zdaje się, nie **obszedłbyś się** bez tych żydów?

— To nasza familijna choroba, panie profesorze.

T. P.

POLONEZ
Kocioł Kocielsky'go.

Patrz Kociolu z ponad Sprewy,
Jak na szyfie będziem brodzić!
Twej potrzeba nam tam głowy,
By Teutonów oswobodzić!
Wolną drogą w kuséj szacie,
Cywilny Admirał leci:
A na czole — patrzaj bracie!
Mameluckie piętno świeci,
Oto jest niewoli
Kwik, kwik, kwik!
My dla niej do nóżek
Fik, fik, fik,
Kto rzekł: bratem jest Lżechita,
Prusom polskiego ozora,
Tego w buzię pal! — i kwita —
Przed facjatą prewora!
Gdyś nie uczuł w błogim bycie,
Teutonów k'nam szczere wole,
Rajchsfajndzie, wyrwę ci życie!
Za zniemszczone ich Psie-pole.
Oto jest niewoli
Kwik, kwik, kwik!
My dla niej do nózek
Fik, fik, fik!
O! Kociolu machaj dzielnie
Za Faterland twojém wiosłem;
Patrz by w szyfie było szczelnie,
Byś nie został w końcu .....
Tylko zgodnie tam z Germanem,
Abyś był dla innych wzorem,
I byś wrócił z godnem mianem:
Prusakiem z polskim ozorem!
Oto jest niewoli
Kwik, kwik, kwik!
My za nią do nóżek
Fik, fik, fik!

Szczęsny Zawoja.

List Katza.

Wielomożny Pan Djobuł!

W tamtym tygodniu a moze mieszoncu bułem ja w Nowegi Sąciu i słuchołem jak sobie Panowie radzili o jakiegosik leśnicego. Awaj! to buło wielkie szweineraj. Jeden Pan z tech zgromadzonech Panuf namowioł jednegi Pana chrabie zebi tegi leśnicego sobie kcioł wrząsz do szebe ze to jest eine geschichte man na to sze odzywo jeden Pąn co szę naziwo Pąn komisorz: kogo to Jasznie Pąn chrabie miszli wrząsz? a jak jemu powiedrzeli nazwisko tegi leśniczego to won na to: niech Bóg zabroni Jasznie Pąn chrabie! ten leśniczy to ostatni lapserdok won jak zoboci kawolek rzemię gdzie buł las a teros wi

rąbany i niema w tem miejsce las, to zaros tech Panuf donoszi do we Lwowie, i zaros psichodząm komisyje; i teros won skarzuł kilku Panuf i jo buł na tech komisyjach ałe my zrobiały tak ze tym Panąm nic sze złegi niestanie". Jo miszlę Jegimoszcz ze ten Pąn komisarz to nimioł wcale dobry rozum co tegi godoł do tech Panuf i won tam nie zrobioł wiełgi geszeft; ale ten co buł zniem głuwny rzeczoznawce to musioł zrobiać coś bo go Jegimoszcz znająm z Wielkiegi Wyręba jak won tam gospodarowoł w tamte lasy, ze włościciel zamiost wrziąszcz piniądzuf za dziewo to jesce dopłacził kupcom kilkanaszcie tysząсuf — jo tegi nie mogę zrozumiecz w swojegi glowa, któregi miecz za dobregi, czy tegi komisyję czy tegi leśniczego? bo te komisyje to nibi niepsieskodzająm zydkom w lasuf teros gospodaruwacz jak szę im podobo a swojegi ustawę lasową to schowali do szafi dlo moluf — ałe jo bym myszlał ze lepi nam ziczy ten leśniczy bo sze staro zebi nasze drzcci mieli z cego belki robicz i zebi psienicę teros bulo pleńsze bo jak słuchołem to psiez tegi, ze lasuf duzo wirąbane to i psienice jest nie plennie, i wodi duzo wiliwająm na pole a z tegi wielgie pisaniny psichodząm po gazetach i pisaniny o opuscienie podatkuf, a zato tych biednych zydkuf psiciskająm zpodotkiem zebi sze dochoduf wiruwnoł — Tem ciasem będrzie doszcz moje pisanie bo szę wibierąm za mojem chandelem a jak sobie se ktury ztech Panuf mioł gniewacz na moje pisanie, to jo Jegimoszczi coś wiecy napiszę o te komisyje, a moze bi nieskodrziło i znazwiskiem tech Panuf wymienicz.

Bleibt gesind Hern von Djobnł klaniam sze Jegimoszczi

Katz.

Panu Tumidajskiemu — kupcowi w Jarosławiu.

Panie Tumidajski! „Djabeł nie żartuje,
I na nowo ciebie rymem poczęstuje:
Ty złościsz się na mnie i gniewasz się wściekle,
I twierdzisz: Choć „Djabeł" gorszy jest jak w piekle
To do „jadłospisów" polskich mnie nie zmusi. —
Widocznie więc kmotr mój, ciebie z piekła kusi
Lecz on siedzi w piekle — a „Djabeł" w Krakowie
Pazurem waszmości poskrobie po głowie:
I wezwie **polaków**, klnąc na wszystkie bisy
By cię **przymusili** — zmienić... „jadłospisy".
Nazwisko każdego — kto do ciebie chodzi
Ogłoszę publicznie!... cóż na to dobrodziej?
Od nowego roku będzie tu — rubryka:
U Tumidajskiego „A. B. C. D." — łyka!
Ty kpisz sobie z Polski, zakpię ja z waszmości
Gdy drukować będę, kto u ciebie. — gości!

Żaba.

OSOBLIWE.

Panna X. tak się przejęła „Halką" Moniuszki, że w nocy bez „jaśka", a w dzień bez „halki" obejść się nie może.

T. P.

Głos urzędnika.

Więc już malutki dodatek dali
I urzędnikom raz —
I wedle gustu porozdzielali,
Jak zwykle u nas.

Niejeden też marząc o drobnych
Już zaciągnął dług —
Zapomniawszy, że nas głodnych,
Karmi tylko Bóg.

Bracie! — na dobroczynne cele,
Ot te papierki daj —
Sam bowiem niezyskałeś wiele
A dość by zyskał kraj.

J. Krzyk.

Odezwa dla pań.

Jestem sobie kawalerem
Przeciętnym na świecie,
Chciałbym się już raz ożenić,
Ale mnie nie chcecie...

Zlitujcie się piękne panie
Mając to na względzie,
Że gdy ja się nie ożenię
Starą panną będzie

Jedna więcej! W tej rachubie
Nie liczym się z zerem,
Bo w dodatku i ja będę
Starym kawalerem!

Paquet.

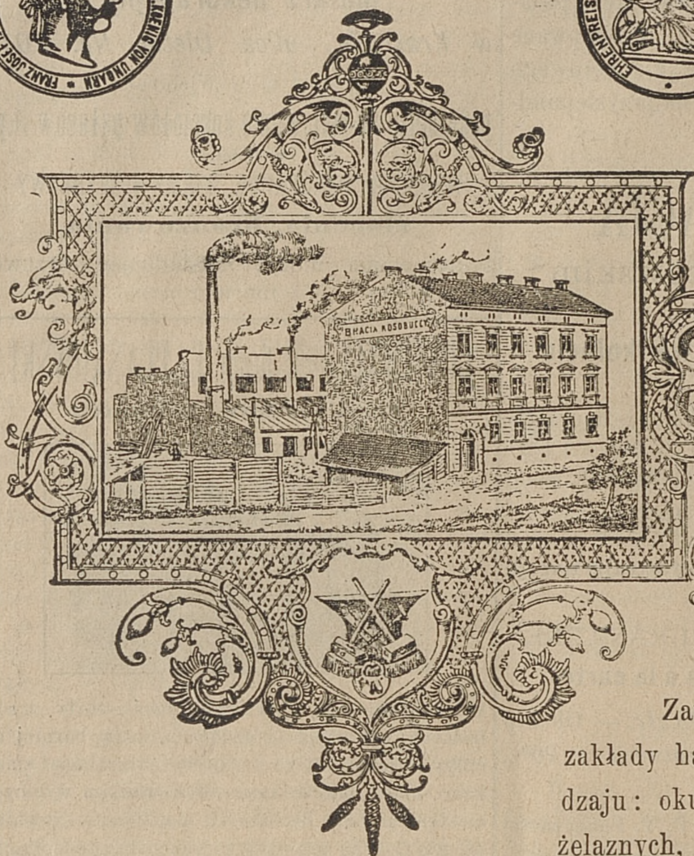


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

J. Ripper w Krakowie.

poleca szanownej publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

Pilzneńskie Exportowe
„ Wystałe





Okocimskie marcowe.
„ wystałe.

Ołomunieckie Marcowe
„ Wystałe

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I MAJA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . .	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna . . .	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1 00 po poł.	F.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6 08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7 05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10 00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	10.08 »

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.

Od I. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. I i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.